



JAKUB PENSON

28 czerwca 1946 r. w Łodzi członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia S. Krzyżanowska, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jakub Penson
Wiek	46 lat
Imiona rodziców	Samuel i Karolina
Miejsce zamieszkania	ul. Piotrkowska 56
Zajęcie	adiunkt kliniki wewnętrznej UŁ
Wyznanie:	mojżeszowe
Karalność:	niekarany

Na żądanie pana sędziego składam własnoręcznie napisane przeze mnie i podpisane zeznanie dotyczące stosunków zdrowotnych w getcie warszawskim, a będących wynikiem zarządzeń gubernatora dystryktu warszawskiego Fishera. Odczytano:

W ciągu pierwszych tygodni okupacji czyny niemieckie w stosunku do ludności [żydowskiej] w Warszawie mają charakter niezorganizowany; są to akty gwałtu w postaci bicia przechodniów, przymus zdejmowania kapeluszy przed wojskowymi, łapanie na ulicach do robót często zupełnie bezcelowych i nieludzkiego znęcania się w czasie pracy. Kobiety spędzano do mycia okien, szorowania podłóg i ubikacji. Ulubionym dowcipem było zmuszanie do posługiwania się przy tym własną dolną bielizną i do ponownego nałożenia jej po pracy. Rozpoczynają się spacerzy Niemców po zamożniejszych żydowskich mieszkaniach, rabunek mienia, bicie, przymusowa gimnastyka starców i tańce rozebranych do naga kobiet.

Stopniowo represje nasilają się, stają się coraz bardziej zorganizowane i po niemiecku systematyczne.

Dzień po dniu zjawiają się nowe zarządzenia. Rodzinie żydowskiej nie wolno posiadać więcej niż 2000 zł., [...] muszą być złożone do depozytu. Żydom nie wolno pracować w instytucjach państwowych, miejskich ani w wielkim przemyśle. Żydzi nie mają prawa pracować ani kupować u aryjczyków; lekarzom Żydom nie wolno leczyć aryjskich pacjentów i przeciwnie Żydzi nie mogą leczyć się u aryjskich lekarzy, nie wolno opuszczać miasta ani jeździć pociągami bez specjalnego zezwolenia. Od listopada 1939 cała ludność żydowska od dwunastego roku życia musi nosić na prawym ramieniu białą opaskę z niebieską gwiazdą Dawida, gwiazdy Dawida muszą być też umieszczone na żydowskich sklepach. Omijanie tych przepisów groziło śmiercią, więzieniem lub w najlepszym razie biciem, zależnie od widzimisię poszczególnych Niemców, którzy mogli bezkarnie wyładowywać swe sadystyczne instynkty.

W końcu 1939 i na początku 1940 rozpoczynają się w Warszawie masowe eksmisje rodzin z różnych dzielnic miasta. Ludzie wyrzucani są w ciągu 10 – 15 minut, czasem w drodze łaski zezwala się im zabrać trochę dobytku. Jednocześnie ulegają konfiskacie wszystkie większe żydowskie firmy handlowe, banki, [...]ki, kina oraz nieruchomości. Nie obchodzi się też bez ciężkiego, często śmiertelnego pobicia. Niebawem ludność żydowska zapoznaje się z zasadą zbiorowej odpowiedzialności. W listopadzie 1939 władze niemieckie rozstrzelują wszystkich mężczyzn z domu Nalewki 9, niby za pobicie granatowego policjanta przez jednego z mieszkańców tego domu. W styczniu 1940 Niemcy odkrywają pierwszą radiostację polskiej organizacji podziemnej; kierownikowi jej – Kotowi – udaje się zbiec pod osłoną strzałów, raniąc jakoby kilku żandarmów; [...] tego, że Kot jest pochodzenia żydowskiego, Niemcy aresztują paruset Polaków i tyluż Żydów spośród działaczy społecznych, wolnych zawodów i inteligencji wyższej. Wszyscy zostają zamordowani.

Ludność gnębiona represjami, bita, poniewierana, żyje w atmosferze ciągłego strachu i paniki.

W początkach grudnia 1939 zaczynają do Warszawy przybywać Żydzi z miast i miasteczek dołączanych do tzw. Wielkiej Rzeszy – doszczętnie obrabowani, zziębnięci, wynędzniali, pobici, brudni, zawszeni. Zostają rozmieszczeni w kinach, szkołach i halach fabrycznych.

Organizuje się pośpiesznie zbiórkę odzieży, bielizny, pościeli i żywności. Jednak ludność żydowska nie jest w stanie opanować sytuacji i rozwiązać nagle powstałego zagadnienia dziesiątków tysięcy bezdomnych. W punktach dla uchodźców panuje głód i zaważenie – tu też pojawiają się pierwsze przypadki duru plamistego. W styczniu 1940 wybuchła niewielka epidemia, dotycząca wyłącznie obozów dla uchodźców, trwa do maja tegoż roku.

Zachorowało około dziesięć tysięcy ludzi, przy śmiertelności 10 proc. Epidemia ta dała się względnie łatwo opanować i w ciągu lata i jesieni 1940 oraz przez całą zimę 1941 notowano tylko poszczególne małe ogniska duru plamistego.

Należy podkreślić, że przed wojną w Warszawie [...] nie było epidemii duru plamistego. Choroba ta pojawiała się sporadycznie, przywleczone z wschodnich rejonów, gdzie również należała do rzadkości. Wystarczy gdy powiem, że pracując kilkanaście lat w szpitalu [na Czy]stem, widziałem do wojny tylko dwa przypadki duru plamistego.

Wiosną 1940 mimo zupełnego wygaśnięcia epidemii Niemcy rozpętują wielką akcję propagandową. W „Warschauer Zeitung” i w „Nowym Kurierze Warszawskim” – tzw. szmatławcu – pojawiają się pseudonaukowe artykuły pod szumnymi tytułami: „Niebezpieczeństwo epidemii duru plamistego dla ludności polskiej”, „Żydów trzeba odseparować od świata aryjskiego”. Autorzy, niemieccy lekarze stojący na czele służby zdrowia w Generalnym Gubernatorstwie, stereotypowo powtarzają własne stuprocentowo kłamliwe wywody: Żydzi są rozsądnymi tyfusu plamistego; sami na chorobę odporni, chorują lekko i rzadko umierają, w przeciwieństwie do aryjczyków, którym ze strony duru plamistego grozi niechybna śmierć. Należy się wystrzegać i odgradzać od diabelskich ([...]tan Juden) Żydów grożących zagładą aryjskiemu światu. Jednocześnie na ulicach rozlepią się wielkie plakaty z wizerunkiem Żyda o potwornych rysach; część twarzy zasłania olbrzymia wesz, [w tle] sentencja: Żydzi, wszy, tyfus plamisty.

Wokół północnej dzielnicy Warszawy, przeważnie zamieszkałej przez Żydów, ustawiono tablice z napisem: Sprechensperregebiet?? [niem. niezr.]. Te niczym nieuzasadnione tablice i kołki z drutami kolczastymi obok ustawione budzą niepokój wśród ludności żydowskiej.

W listopadzie 1940 Fisher ogłasza utworzenie w Warszawie getta o granicach pojawiających się w pierwotnym projekcie z wy[...] przez drut kolczasty i wspomniane tablice. Żydzi z całej Warszawy i Pragi mają w ciągu dwóch tygodni przeprowadzić się na wyznaczony teren.

Aryjczycy tam zamieszkali muszą opuścić swoje lokale. Dla warsztatów i sklepów termin przeniesienia się jest o 15 dni dłuższy.

Całe getto zostaje otoczone na koszt gminy murami parometrowej wysokości; [zarządzeniem] z 15 listopada nie wolno żadnemu Żydowi wyjść poza teren murów. W sprawie sklepów i warsztatów żydowskich położonych poza gettem zjawia się nowe ogłoszenie Fishera o konfiskacie wszystkich tego rodzaju obiektów, jeszcze jedno cyniczne oszustwo niemieckie i okazja do rabunku.

Ludność getta licząca około 450 tysięcy, umieszczona na niewielkim obszarze, ulega stałemu[zagęsz]czeniu z jednej strony wskutek wyłączenia coraz to nowych ulic z terenu dzielnicy żydowskiej, z drugiej przez spędzanie Żydów z miast i miasteczek tzw. dystryktu warszawskiego. Znow do getta przybywają tysiące rodzin wyniszczonych przeważnie wielokrotnym przesiedlaniem, pozbawionych wszelkiego mienia, pobitych i maltretowanych.

Na skutek całkowitej separacji od świata otaczającego getto staje w obliczu głodu. Racje żywnościowe przydzielane ludności na [kartki] pokrywają zaledwie 10 proc. zapotrzebowania [kalo]rycznego. Zdobycie żywności staje się sprawą [pa]lącą. Po obu stronach murów tworzą się rzesze ludzi zajmujące się szmuglem na wielką skalę. Dostarczana jednak drogą szmuglu żywność w znikomym stopniu zaspakaja 90-procentowy niedobór 450 tysięcy mieszkańców.

Wielka część ludności getta staje się bezrobotna, nieproduktywna, żyje z dnia na dzień, [...]je się, aby przetrwać jeszcze tydzień, jeszcze miesiąc, w oczekiwaniu jakiegoś cudu. Stopniowo stacza się na dno nędzy. Warunki higieniczne stale się pogarszają, zawszenie narasta, głód przybiera coraz większe rozmiary i staje się wszechwładnym panem na zatłoczonych ulicach getta. Coraz więcej dzieci, kobiet i mężczyzn żebrze o kawałek chleba, ciągle na ulicach widzi się ludzi w różnym wieku, upadających z wycieńczenia i umierających z głodu.

Niedożywienie ludności jest tak wielkie i powszechne, że na sekcjach zwłok u osób zmarłych [...] nie stwierdza się wcale tłuszczu podskórnego ani narządowego. Zaznaczyć należy, że w normalnych warunkach ludzie zmarli na raka lub na skutek innej najbardziej nawet wycieńczającej choroby, zachowują dość pokaźną warstwę tłuszczu. Dopiero u

Żydów świeżo przybyłych z zagranicy umarłych na tyfus plamisty widzieliśmy ponownie po długiej przerwie grubsze warstwy tłuszczu, co stanowi rewelację na sali sekcyjnej.

W epidemiologii znane są badania przeprowadzane w Ameryce, gdzie obserwowano rozwój [epide]mii na myszach w utworzonych w tym celu [...] izolowanych miasteczkach; do tego rodzaju zbiorowiska zwierząt doświadczalnych wrzucano nowe zdrowe lub zakażone.

Niemcy powtórzyli ten eksperyment na wielotysięcznej ludności getta.

Do populacji zagęszczonej w nieprawdopodobnym stopniu, skazanej na zimno, głód, brud, zawalenie, wyczerpanie psychiczne na skutek ciągłego maltretowania i bicia, gdzie tliły się małe skupiska epidemii tyfusu plamistego, dorzucali co jakiś czas tysiące, a potem dziesiątki tysięcy nowych ludzi, na początku z Polski, a potem z całej Europy. Musiało to doprowadzić do wybuchu epidemii duru plamistego na wielką skalę. Tak się też stało.

Druga epidemia rozpoczyna się w czerwcu 1941 i trwa do czerwca 1942. Szerzy się nie tylko w „punktach”[dla] bezdomnych jak pierwsza epidemia, lecz sieje się po całym getcie, obejmuje około 100 tysięcy mieszkańców. Epidemia ta jest znacznie złośliwsza od pierwszej, śmiertelność wynosi 20 proc. (w pierwszej – 10 proc.), w tym okresie umiera na tyfus plamisty około 20 tysięcy osób. Czas wybuchu drugiej epidemii zbiega się z przymusowym przeniesieniem szpitala z Czystego na teren dzielnicy, do nieprzygotowanych do tego celu budynków. Wskutek nawału chorych, którzy formalnie zajmują szpital, dokładne odwszawianie ich i zachowanie elementarnych warunków higieny jest niemożliwe. Chorzy leżą na podłogach sal i korytarzy lub w najlepszym razie po dwu, trzech w jednym łóżku. Nic też dziwnego, że w tych warunkach wszyscy pracownicy izby przyjęć i znaczna część personelu lekarskiego i pomocniczego zapadła na tyfus plamisty.

Ze strony niemieckich władz ukazuje się szereg szablonowych zarządzeń, przeważnie zupełnie niecelowych w warunkach bytowania w getcie. Każdy przypadek duru plamistego musi być skierowany do szpitala – za niewypełnienie tego odpowiada lekarz oraz [...] i jego rodzina. Wszyscy lokatorzy mieszkania, gdzie stwierdzono dur plamisty, muszą przejść [...]tygodniową kwarantannę. W myśl tego zarządzenia u szczytu epidemii należałoby całą ludność getta zamknąć w kwarantannie, gdyż nie było mieszkania, gdzie by ktoś nie chorował. Dom, w którym stwierdzono tyfus plamisty, zamykano komisyjnie na dłuższy czas; czasem zamykano ulicę, nie dbając o wyżywienie mieszkańców.

Wszystko to prowadziło w rezultacie do nadużyć i łapownictwa ze strony osób, które miały pilnować wykonania wspomnianych zarządzeń.

Jaskrawym przykładem pozorów celowej [...], objawu typowego dla niemieckiego aparatu administrującego gettem, była działalność [...] dezynfekcyjnych, na czele których stał [...] Braun tzw. Oberdesinfektor; urzędował on z batem w ręku, w asyście wielkiego [...] i był postrachem getta, wymuszał łapówki, urządzał pijatyki ze swymi podwładnymi, bił i upokarzał ludzi, a najmniej dbał o dezynfekcję i dezysekcję.

Niemiecka administracja z całą świadomością rozpętała epidemię duru plamistego w getcie; karykaturalna metoda zwalczania faktycznie sprzyjała szerzeniu się. Mimo stale pogarszających się warunków bytowania, epidemia wygasła samoistnie. Po przechorowaniu duru plamistego przez znaczną część ludności (w danym przypadku 25 proc.) [...] dliwość zarazka uległa wyczerpaniu – jest to znane zjawisko biologiczne.

Dur plamisty nie jest jednak jedyną przyczyną wciąż powiększającej się śmiertelności w getcie. Znacznie obfitsze żniwo zbiera głód i gruźlica. Lekarzom dane było obserwować patologię [...] w rozmiarach chyba w Europie niespotykanych od stuleci. Niestety byliśmy zupełnie bezradni, jeśli chodziło o leczenie schorzeń [...], gdyż nieodzowne w tych przypadkach [...]cje tłuszczowe, białkowe i witaminy, [...] dla nas niedostępne; rozporządzaliśmy jedynie [such]ym chlebem, kaszą i kartoflami.

Dygnitarze niemieccy i lekarze wojskowi, [...] często z wycieczkami odwiedzali szpitale [...]że, nie wykazywali żadnego ludzkiego [odr]uchu, interesowali się jedynie wysypką [...]ową i chorobami na tle głodu; przewracali z boku na bok umierających i zadawali [...]ępujące rzeczowe pytania: jak długo trzeba się głodzić, żeby dojść do stanu, w jakim [znaj]dowali się nasi chorzy lub za ile dni [...]ane dziecko umrze z głodu itp. Że Żydzi [...] nie powinni umierać z głodu i tyfusu, [...] dla Niemców wszelkiego autoramentu [spra]wą nie podlegającą dyskusji.

Równolegle z głodem zastraszająco szerzy się gruźlica. Ustrój wycieńczony niezdolny jest do rozwinięcia jakiejkolwiek obronności. Zwłaszcza dzieci, jako bardziej na[...] wrażliwe, giną masowo. Postaci łagodnych i przewlekłych prawie się nie obserwuje; gruźlica przebiega jak ostra choroba zakaźna, [kł]adzie kres życiu chorego w ciągu kilku lub [kil]kunastu dni.

Śmiertelność w getcie dochodzi do takich rozmiarów, że cmentarz przepełniony jest rozkładającymi się zwłokami, personel przeciążony pracą nie nadąża z grzebaniem. Na zarządzenie władz niemieckich grzebie się zmarłych w masowych grobach po 500 – 600 osób, układając zwłoki warstwami. Wycieczki niemieckich żoł[nierzy] pod nazwą „Rundfahrt durch das Juden [ghet]to”, odwiedzają również cmentarz, oglądają masowe groby, wysłuchują przemówień propagandowych swych przewodników. Na zakończenie kierownik wycieczki zapytywał w kancelarii cmentarza, ilu Żydów zmarło w bieżącym tygodniu i po otrzymaniu cyfry zwykł był dodawać: Viel zu weng.

Myliłby się ten, kto by sądził, że Niemcy pozwalali w getcie spokojnie umierać z głodu, gruźlicy czy tyfusu. Ludność żyje w ciągłej niepewności i strachu przed nowymi prześladowaniami i niespodziankami.

Codziennie na ulicach getta padają zabici i ranni. Postrachem getta jest auto, jeżdżące przez dzielnicę żydowską na Pawiak; auto to często zmienia trasę dla zmylenia czujności przechodniów; po drodze, zwłaszcza na wąskich ulicach, załoga strzela, bije przechodniów pałami żelaznymi i deskami.

Nocą Niemcy przywożą na teren getta na ulicę Orlą Żydów, wykrytych po aryjskiej stronie; mordują ich wystrzałami w tył głowy i pozostawiają trupy na ulicy, nazywanej stąd ulicą śmierci.

U bram getta odbywają się często [...]cą przejmujące sceny. Żandarm sadysta, [...]jącego jako człowieka potwora przezwano „Frankensteinem”, podczas swej służby wartowniczej bezkarnie zabija lub rani codziennie kilku Żydów; z dokumentów wyjętych z kieszeni ofiary, wpisuje do notesu personalia, [...]tudnie mit deutscher Ordnung; w ciągu kilkunastu miesięcy ma na sumieniu paruset zabitych i rannych.

Przy wylotach getta wartownicy niemieccy skwapliwie wyłapują dzieci, które wymykają się za mury, aby zdobyć żywność dla siebie i swych rodzin. Dzieci te po aryjskiej stronie są często dokarmiane przez ludność polską, poza tym mają możliwość kupowania żywności po znacznie niższej cenie niż w obrębie murów. W myśl zarządzeń władz niemieckich spotkanego poza gettem Żyda należy oddać w ręce policji lub żandarmerii. Każdy Niemiec mógł bezkarnie zastrzelić dziecko żydowskie zatrzymane poza murami; nieraz żandarm lub

SS-man chwytą dziecko za nogi, rozbija głową o bruk i wrzuca do kanału ku uciesze asystujących towarzyszy broni.

Złapanych po aryjskiej stronie Żydów Niemcy partiami sprowadzają do żydowskiego więzienia przy ul. Gęsiej nadzorowanego przez Żydowską Służbę Porządkową, oczywiście pod kontrolą niemieckiej policji. Doraźny sąd nad złapanymi Żydami odbywa się na dziedzińcu więziennym na oczach setek osób, osadzonych za to samo przewinienie. „Przestępcy” – przeważnie na wpół [żywe] szkielety – zostają skazani na śmierć. Komisarz getta SA-man dr Auserwald [...] się w formalności: wymaga obecności grabarza Żyda i rabina przy egzekucji. O wykonaniu wyroku śmierci za samowolne opuszczenie getta powiadamia Auserwald ludność żydowską przy pomocy plakatów. Zwykle po takiej egzekucji w prasie codziennej, wydawanej przez Niemców, zjawia się artykuł, który [ilu]struje pogłądowo za pomocą cyfr i wykresów, że jedno dziecko żydowskie, które wyszło z getta, zaraziło tyfusem plamistym kilkudziesięciu aryjczyków; stąd wniosek – nie pomagać dzieciom żydowskim, nie sprzedawać im nic, nie dokarmiać, lecz od razu oddawać w ręce żandarmów lub gestapo.

Jednak ani znakowanie indywidualne, ani kilkakrotne masowe egzekucje nie są w stanie powstrzymać dzieci od wypraw po kawałek chleba – głód jest straszniejszy niż obawa śmierci.

Wspomnieć również należy o tzw. [oboz]ach pracy, które według zapewnień Niemieckiego Urzędu Pracy miały spełniać „rolę wychowawczą – nauczyć Żydów uczciwie pracować”; obiecywano dobre warunki mieszkaniowe, doskonałe odżywianie. Nic więc dziwnego, że spośród głodującej młodzieży zgłosiło się kilkuset ochotników. Zaciąg ten okazał się niewystarczający, wobec czego rozpoczęły się w getcie łapanki dzienne i nocne przy udziale Niemców, Ukraińców i Żydowskiej Służby Porządkowej. Łapanych wysyłano do obozów na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Okazało się, że były to obozy śmierci w pełnym tego słowa znaczeniu, na czele ich stali czołowi, zdegenerowani naziści. Najbardziej zasłynął SS-man Duhle. [Obo]zowicze byli systematycznie głodzeni, maltretowani, poniżani w swojej godności ludzkiej, po prostu masowo mordowani za najmniejsze uchybienie w regulaminie. Prawie we wszystkich tych obozach wkrótce wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Jedni komendanci obozów rozstrzeliwali chorych na miejscu, inni zalecali [od]wieźć ich do getta. Chorzy ci przybywali do szpitala tak wygłodzeni i wycieńczeni albo okaleczeni i pobici, że

wszelkie leczenie okazywało się nadaremne. Była to jeszcze jedna metoda szybkiego wyniszczania Żydów – tym razem dotycząca młodych ludzi w pełni sił.

Mimo ciągłego narastania śmiertelności[liczba] ludności getta nie zmniejszała się – wciąż przybywały nowe transporty Żydów z całej prawie Europy. Warszawskie getto zostało przez Niemców przeznaczone na jedno z głównych miejsc wyniszczania Żydów.

Przed wojną śmiertelność wśród Żydów [...] wynosiła około 10 promili., czyli na [3]50 tys. ludności żydowskiej 350 przypadków śmierci miesięcznie. Już w początkowym okresie [...] śmiertelność znacznie wzrosła na skutek nędzy panującej wśród wysiedlonych. Stopniowo dochodzi w drugiej połowie 1940 roku do trzech tys., a w 1941 – do czterech, pięciu tys. miesięcznie; u szczytu epidemii duru plamistego, w końcu 1941 i na początku 1942 roku – do dziewięciu tys. miesięcznie. W ten sposób śmiertelność w stosunku do przedwojennej wzrosła [10-] i wreszcie 30-krotnie.

Dzięki „opiece” Fishera wraz z podległym mu aparatem policyjno-administracyjnym do lipca 1942 zmarło w warszawskim getcie około 120 tys. osób, a co najmniej 1/3 pozostałych była w stanie daleko posuniętego charłactwa głodowego. Widocznie jednak tempo wyniszczania było jeszcze zbyt powolne, gdyż w lipcu 1942 Niemcy przystąpili do mordów zakrojonego na gigantyczną skalę – do likwidacji warszawskiego getta.